

Czy Angela Merkel pogrzebała właśnie szanse CDU/CSU na wygranie wyborów?

Kiedy pod koniec zeszłego tygodnia medialne bańki w Polsce fascynowały się rozdeptanym naleśnikiem oraz policją uganiającą się po mieście za byłym ministrem, w Niemczech rozegrały się sceny prawdziwego i fascynującego politycznego dramatu.

Zwykle było odwrotnie: to raczej polska polityka była zawsze pełna zaskakujących zwrotów akcji i nieoczekiwanych rozstrzygnięć, podczas gdy niemiecka wiała nudą i całkowicie przewidywalną rutyną. To się jednak zmieniło, i kiedy teraz polska polityka ostro skręca w stronę nieśmiesznego kabaretu, gdzie każdy z góry zna wszystkie skecze, niemiecka poszła w stronę szekspirowskiego dramatu.

Otóż na trzy tygodnie przed decydującymi wyborami do parlamentu była kanclerz Niemiec Angela Merkel postanowiła wbić nóż w plecy swojemu następcy w fotelu szefa chadecji i kandydatowi na przyszłego kanclerza, Friedrichowi Merzowi. Nienawiść tych obu polityków była powszechnie znana. Jednak wszyscy uznali, że ostatecznie Merkel wycofała się na polityczną emeryturę, gdzie pisze pamiętniki. Niesłusznie.

Merz balansuje właśnie na linii, współzawodnicząc o głosy wyborców z rosnącą w siłę AfD, Alternatywą dla Niemiec, a jedną z kluczowych kwestii jest kryzys migracyjny spowodowany kiedyś przez Merkel. Wobec przeciążenia państwa i społeczeństwa przez skutki migracji oraz powtarzających się krwawych zamachów dokonywanych przez islamistów, Merz chciał w kampanii przeprowadzić zaostrzenie prawa migracyjnego. Jednak przy obstrukcji socjaldemokratów i Zielonych było to możliwe tylko głosami AfD. I tu wkroczyła była kanclerz.

Merkel oświadczyła, że wspólne głosowanie chadeków z AfD jest niszczeniem niemieckiej demokracji. Następnego dnia ustawa Merza o zaostrzeniu prawa migracyjnego upadła, po tym jak m.in. dziesięciu posłów CDU, ludzi wiernych Merkel, nie zagłosowało za nią. W ten sposób Merz został wyraźnie osłabiony, a na całej sprawie skorzystać może głównie AfD.

Oburzenie na Merkel, szczególnie wśród chadeków i konserwatystów, jest ogromne, gdyż uważają oni, że odpowiedzialna za cały kryzys migracyjny była kanclerz stanęła teraz wprost na drodze do zwycięstwa w wyborach swej dawnej partii.

A my możemy przez chwile popatrzeć na ten szekspirowski teatr polityczny z naszej polskiej kanapy, zanim nie wrócimy do własnej bańki, gdzie króluje naleśnik i policja uganiająca się za ministrem.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”